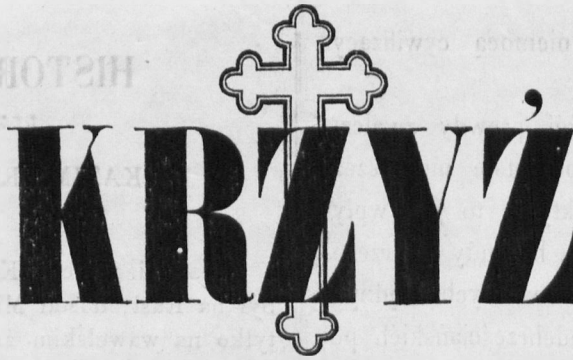


Wychodzi raz na tydzień w Niedzielę.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 3 Zł.	60 kr.
Półrocznie 1 „ 75. kr.	50 „
Cwietrócznie 1	15 „

Za granicami Państwa Austryjackiego
drożej o wartość marki pocztowej.



Redakcyja i Expedycyja „KRZYŻA” przy
Ulicy Brackiej pod L. 156 na dole.

Przedpłatę przyjmują:

WW. XX. Proboszczowie z prowincyi
jako też wszystkie urzęda pocztowe,
oraz właściciel drukarni w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być
winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się.

II.

Na czele dwudziestu pytań postawionych do „rozpoznania” na zjeździe części duchowieństwa dyecezyi Przemyślskiej w Raniżowie, a podzielonych na sześć działów, znajdujemy jako tytuł pierwszego działu: „Stosunek kościoła do ludzkości i cywilizacyi.”

Tytuł ten będzie teraz przedmiotem „rozpoznania” naszego.

„Ludzkość” w znaczeniu, w jakim tu przychodzi, oznacza: *Ród ludzki; Plemię ludzkie; A* czemże jest kościół? Kościół jest tą częścią rodu ludzkiego, która poddana naprawicielowi ludzkiego plemienia, Jezusowi Chrystusowi, przezeń z Ojcem niebieskim, władcą wszechświata, jest pojednana.

Ludzkość więc czyli plemię ludzkie, w ogóle uważane, przedstawia nam człowieczeństwo w stanie odstępstwa od Boga, w stanie rokoszu przeciw stwórcy swemu, w stanie dziedzicznego zepsucia i winy dziedzicznej, czyli grzechu pierworodnego.

Kościół zaś przedstawia nam człowieczeństwo w stanie nawrócenia, naprawy, i pojednania z Bogiem.

Jakiż więc będzie stosunek kościoła do ludzkości?

Oto jaki byź może stosunek nawróconej i naprawiającej się ludzkości, do ludzkości w rokoszu z Bogiem zostającej, zanurzonej w błędach, i nieposiadającej możności i sposobności oczyszczenia się z plam nieprawości swoich?

Nie może byź inny, jeno naprawczy, messyański, to jest Chrystusowy. Chrystus nie działa już bezpośrednio, widomie na ziemi, sam przez się, ale pośrednio, niewidomie, przez kościół swój, przez urzędników swych czyli przez Władzę hierarchiczną, przez siebie ustanowioną.

Stosunek więc kościoła do ludzkości jest naprawczy, w myśl tych naprawczych ustanowień, które pozostawił dla ludzkiego plemienia Jezus Chrystus Pan nasz. Te naprawcze ustanowienia Boga zbawiciela naszego rozprowadzić na całe plemię ludzkie, *Cały ród ludzki pozyskać Chrystusowi*, oto jest zadanie kościoła.

Kościół dzierży w swym łonie *prawdę*, jako naukę pochodzącą z ust wszechwiednój i najmędrszój Boga istoty. W świetle tej prawdy pojmować i rozsądzać wszystko co ludzie twierdzą, czynią lub stanowią, i nazywać to dobrem lub złem, według tego jak z wyrocznią Bożą zgodne jest, lub jej przeciwne, to stanowi stosunek kościoła do ludzkości.

Kościół dzierży w swym łonie *łaskę* przebłaganego Ofiarą zbawiciela, Ojca Niebieskiego. Łaskę pojednania, a więc odpuszczenia grzechów, i obmycia z brudów winy dziedzicznej i osobistój, łaskę uświęcenia i udoskonalenia człowieka i rodziny w rozlicznych życia ludzkiego stosunkach. Do tej łaski ludzi sposobić, tej łaski godnemi ich czynić, tę łaskę nieść im w darze i ofiarować, to stanowi stosunek kościoła do ludzkości.

A jaki jest stosunek kościoła *do cywilizacyi*?

Cóż zwiemy cywilizacją? Urządzenia społeczne krajów i narodów, które umożliwiają zgodne ludzi z sobą pożycie, mimo walk najróżnorodniejszych namiętności. Rozwój nauk, przemysłu i sztuk pięknych, które nietylko ułatwiają, ale i upiększają i z użyteczniają życie ludzi pomiędzy sobą, oto co cywilizacją zwiemy.

Jakiż może zachodzić stosunek kościoła do cywilizacyi? Znowu nie inny jeno naprawczy. To jest,

uleczenie schorzałej grzechową niemocą cywilizacji, przez uchrystyanizowanie onéjże.

Kościół wewnętrzną siłą Bożej prawdy zwalczył już bałwochwalstwo w teorii, pozostaje mu jeszcze zwalczyć bałwochwalstwo w praktyce, to jest wpływać na to nauką i przekonaniem, by ludy ochrzczone, pozbyły się powoli i stopniowo tych błędnych zasad i ustanowień, które na przedchrześcijańskich pogańskich tradycjach oparte, z zasadami religii Chrystusowej w rażącej częstokroć zostawały sprzeczności. Tak n. p. wewnętrzną siłą chrześcijaństwa zgruchotałe już zostały w Europie ogniwa osobistej niewoli, zwanéj n. p. u Niemców *Leibeigenschaft*.

Przybytki Pańskie, czyli kościoły katolickie wszędzie i zawsze przyjmowały pod swą macierzyńską opiekę wszelkie sztuki piękne. Architekturę, malarstwo, rzeźbiarstwo, muzykę, śpiew, poezję, i retorykę, czyli sztukę wymowy.

Zaledwo te sztuki piękne z pod karności kościoła wywłaszczając się poczęły, poszły jak syny marnotrawne w służbę rozpusty, której uplastycznienie bezwstydnéj nagości ostatnim stało się wyrazem. Bo to tylko zaczęło w sztukach pięknych pokupnem się stawać.

Starodawne z przedżebraczych czasów klasztory były nie tylko muzeami wszystkich wyż pomnionych sztuk pięknych, ale oraz były tem, co dziś nazywamy *Towarzystwami naukowemi* lub *szkołami rolniczemi*. Posiadały bowiem księgozbiory i uczyły wzorowego i poprawnego gospodarstwa. Dość tu wspomnieć Benedyktynów i Cystersów. Nie chcemy tem wspomnieniem ubliżać żebraczym zakonom, które także mają inne znowu w swoim rodzaju zasługi.

Potrzeba dziś owoładnąć na nowo nauki, i sztuki piękne. Potrzeba zwrócić je znowu na tory chrześcijańskie. Bóg jest najwyższą mądrością, najwyższem dobrem i najwyższem pięknem. Z tego źródła prawdy, dobra i piękna, niech czerpią na nowo nauki, przemysł i sztuki piękne, niech zwrócone do Boga, prowadzą też do Boga całą cywilizację społeczną, *niech się święci imię Boga* a zawita do nas w całym majestacie *królestwo Boże*.

X. W. Serwatowski.

HISTORIA POLSKA.

przez X. J. B.

KAZIMIERZ SPRAWIEDLIWY.

Dalszy ciąg.

Nakoniec kiedy Kazimierz w r. 1191 zatrudniony był na Rusi, dostał Mieczysław podstępem Kraków, a tylko na wawelskim zamku trzymał się jeszcze Fulko biskup krakowski i Mikołaj wojewoda. Na tę wieść pospieszył Kazimierz z posiłkami, Mieczysław uszedł z miasta, a tylko Bolesław syn Mieczysława dostał się do niewoli, którego jednak Kazimierz powodując się wrodzoną sobie szlachetnością wolno wypuścił. Tą razą ujęła ona przecieź serce Mieczysława, że już odtąd przynajmniej za życia brata pokoju nie mieszał.

Kiedy tak Mieczysław wicherzył wewnątrz, ustawiczne kłótnie książąt ruskich między sobą i napady ich na Polskę, wymagały czynnego wdania się Kazimierza. Jeszcze w r. 1181 zdobył Kazimierz Brześć i osadził tam Mieczysława Izasławowicza, kiedy znów Włodzimierz halicki książę napadł na Przemyśl, wysłał Kazimierz Mikołaja wojewodę, który zdobył Halicz. Włodzimierz uciekł do Węgier, a wróciwszy z posiłkami Węgierskiemi opanował na nowo Halicz, jednak jak się pokazało nie dla siebie, bo Węgry już z Halicza ustąpić nie chcieli. Dopiero Kazimierz wysłał na nowo Mikołaja wojewodę, który po drugi raz Halicz zdobył i Włodzimierzowi go oddał. Zatargi ztąd powstałe między Węgrami a Polską załagodzone zostały pokojem w Starej wsi na Spiżu w 1190 zawartym. W roku 1191 i 1192 przedsięwziął jeszcze Kazimierz dwie wyprawy na Prusów i Jażwingów, aby zmyć hańbę nieszczęśliwej Bolesława Kędzierzawego wyprawy, w której Henryk Sandomirski poległ. Prusowie pokonani skłonili się do hołdu i haraczu, Jażwingowie na długo zcstali upokorzeni. *Ciąg dalszy nastąpi.*

OPISY MIEJSC ŚWIĘTYCH.

przez O. K. K.

DOMEK LORETAŃSKI.

Dalszy ciąg.

Opisaliśmy dotąd zewnętrzną ozdobę domku Matki Najświętszej, teraz z miłością i szacunkiem przestąpmy święte progi mieszkania, i wejdzmy myślą do środka, a po ucałowaniu świętych murów, spojrzymy na około czterech ścian starożytnéj budowli. Domek niegdyś miał dwie izdebki, pierwszą większą oddaną Świętemu Józefowi druga o wiele mniejsza, w której jak niesie tradycya Najświętsza Panna zostawała; tam miała całe gospodarstwo do-

mowe: szafeczka na boku do schowania naczyń kuchennych i kominek do gotowania żywności Panu Jezusowi i Józefowi świętemu: łóźeczko i zarazem Kłęcznik gdzie gorące i częste modły zanosila do Stwórcy. W pierwszej izdebce przyjmowano gości podróżnych i biednych; i tam Józef święty przy warsztacie pracował na wyżywienie drogiej familii, w której to pracy Pan Jezus przyszedłszy do lat, ochocho pomagał przybranemu Ojcu. Przedział ten między jedną a drugą izdebką dotąd jest zostawiony: z tą różnicą tylko, że zamiast ściany która łączyła dwie izdebki, dziś stoi bogaty ołtarz, przy którym po kilkanaście mszy codziennie się odprawia. Za pierwszym więc wejściem do domku spostrzegamy mury gole czarno-czerwonawe, w niektórych miejscach popękane, pionowo zupełnie nierówne, doły i szpary w wielu miejscach widzieć się dają. Na kilka łokci od spodu na około domku cegły od ciągłego całowania jak szlifowane wyglądają: u góry za to zupełnie brudne, i umyślnie niczem nieozdobione. Okno nie wielkie na jednej stronie, a wprost okna ołtarz z poza którego w drugiej części domku widać statuę Najświętszej Panny. Sufit domku murem sklepiony u którego wiele lamp srebrnych zawieszonych przyświecają dniem i nocą Najświętszej Maryi. W pierwszych wiekach, szczególnie kiedy domek był w Dalmacyi, całe jego ściany wewnątrz były pokryte kosztownymi wotami, ze złota i srebra, i drogich kamieni. Ofiary te z upływem czasu powiększały się tak dalece, że już trudno było upatrzeć gołego naturalnego muru: ztąd piękność starożytności zupełnie znikła, i domek przestał być domkiem ubogim, bo zamiast cechy ubóstwa widac było kosztowną kapliczkę w złoto i kamienie drogie przybraną.

Różne w świecie wypadki posłużyły że domek znowu odkrył swoje mury. Napoleon I kiedy wtargnął z wojskiem do Rzymu i całego kraju włoskiego, uwięził papieża, rozpędził zakonników, i świętokradzką rękę ściągnął po skarby kościelne. Wtedy i domek Matki Boskiej został obdarty z drogich kosztowności, a co gorsza figurę Najświętszej Panny wywiezli z Loretu umieszczając ją z innymi rzeczami w muzeum miasta Paryża. Kiedy Pan Bóg świętokradcę ukarał, figura została powrócona: lecz mury domku świętego, już więcej nieozdabiano, bo daleko piękniej wydaje się jego naturalność i prostota, aniżeli złoto i najdroższe kamienie: ktokolwiek teraz robi ofiarę dla Matki Najświętszej, takowa nie jest zamieszczona w środku domku, ale w osobnej sali przy kościele, gdzie do dziś dnia wiele wotów, kielichów, i lichtarzy, ze złota i drogich kamieni w porządku należycie przechowane. Ołtarzyk w środku domku teraz przyozdobiony potrójnym kamieniem agatu, lazuru i jaspisu; ale i to przyozdobienie bynajmniej nie upiększa domku; stary bowiem ołtarz wyrobiony z prostego kamienia, i po-

święcony przez świętego Piotra, znajduje się pod kosztownym jaspisem, i nierównie byłoby piękniej aby wszelkie ozdoby oderwano, zostawiwszy domek w swoim ubóstwie i starożytności. Jakiśmy już mówili, okno naprzeciw ołtarza, a nad nim znajduje się mały obraz ukrzyżowanego Chrystusa w sposób grecki wymalowany, który również razem z domkiem bywał przenoszony.

W drugiej izdebce domku po jednej stronie kominka, umieszczona mała szafeczka do przechowania naczyń kuchennych, i tam do dziś dnia dwie miseczki przechowane, z których jadł Pan Jezus i Najświętsza Marya. Dziś te drogie naczynia w złoto oprawne, i w nich poświęcają koronki, metaliki, i inne świętości. Nad kominkiem tramuga w murze wybita, w której umieszczona rzeczona statua Najświętszej Panny z drzewa cedrowego, wyrobiona ręką świętego Łukasza z napisem „Hic Verbum caro factum est.“ „Tu słowo ciałem się stało.“ Na drugiej stronie kominka stoi kłęcznik, i jak podanie niesie, prawdziwie w tem miejscu miała kłęczyć Najświętsza Panna, kiedy Jój Anioł zwiastował radośną nowinę. Przy ścianie południowej zawieszona jedna cegła w srebro oprawna, cudowna jej historia następna. Biskup Koimbry Jan Swarez jadąc do Trydentu na concilium wstąpił po drodze do domku świętego: poruszony do głębi serca szacunkiem i pobożnością do Matki Najświętszej, postanowił po swoim powrocie do domu, podobny domek dla Matki Bożej wystawić; prosił przeto miejscowego biskupa aby mu do nowego domku udzielił jedną cegłę wyjąwszy ją z prawdziwego mieszkania Matki Najświętszej. Władza kapitularna nie mając upoważnienia, udaje się z prośbą do papieża Piusa III aby dla powiększenia chwały Matki Najświętszej pozwolił wydobyć cegielkę ze świętych murów kapliczki. Papież zezwolił, i cegłę z muru wyjęto, ale biskup Jan Swarez zaledwo ją przywiozł do swojej dyecezyi; nagle zasłabł śmiertelnie, i już był bez nadziei życia. Dał mu Pan Bóg potem poznać, że niegodziło się krzywdzić mieszkania swej Matki i dopóty będzie słabym, dopóki cegielki nie zwróci. Natychmiast biskup posyła księży do Loretu, cegielkę oddają, i niebawem przychodzi do zupełnego zdrowia.

Na tej samej ścianie gdzie cegła wisi, jest zawieszona wielka kula armatnia, która podczas oblężenia Mirandoli z obozu nieprzyjacielskiego wpadła do namiotu Juliusza II papieża i roztrzaskała pod nim siedzenie, podziurawiła kilka sprzętów w namiocie, i w krótko utraciwszy siłę padła pod same nogi papieża. Za cudowne ocalenie siebie i innych przytomnych Juliusz papież przypisując to szczególniejszej opiece Najświętszej Maryi, kazał ją do domku loretańskiego zawieść, i Matce Najświętszej ofiarować.

Dalszy ciąg nastąpi.

O Mszy Świętej.

Dalszy ciąg.

Msza święta jest najpotężniejszą pojednawczą Ofiarą.

Ponieważ słaba ludzka natura tak łatwo w grzechy zapada, potrzebuje pojednawczej Ofiary — tę prawdę podaje nam sam rozum, a nadto uznali ją pierwsi Ojcowie przed prawem Mojżeszowem.

Albowiem o bogoboju Jobie, żyjącym podług ustaw natury, czytamy, iż każdego dnia ósmego, przywoływał był swoje dziesięcioro dzieci do siebie, aby ich poświęcić i całopalmą za nich składać Ofiarę.

Tak bowiem mówił Job roz. 1. w 5. „*By snadź nie zgrzeszyli synowie moi, tylko błogostawili Bogu w sercach swoich.*“ Z tego przekonujemy się, iż starzy Patryarchowie światłem rozumu kierowani pojednawcze Bogu czynili Ofiary, prosząc o przebaczenie.

W prawie Mojżeszowem ustanowił był sam Bóg pojednawczą Ofiarę temi słowy: 5 ks. Lew. roz. 5. w. 5. 6. 9. „*Jeżeli dusza która zgrzeszyła, niech czyni pokutę za grzech, a niech ofiaruje z trzody owcę albo kozę, i będzie się kapłan modlił za nią i za grzechy jej. A jeżeliby nie mogła ofiarować drobin, niech ofiaruje parę synogarlic, albo dwoje gołębiąt Panu, jedno za grzech, a drugie na całopalenie — etc — i będzie się kapłan modlił zań i za grzech jego, a będzie mu grzech odpuszczony.*“ Gdy więc Zakon stary, który tylko cieniem był nowego, miał pojednawczą Ofiarę dla pociechy i zbawienia Żydów, zatem należało się, aby kościół i lud chrześcijański Ofiarę otrzymał pojednawczą, a mianowicie wznioślejszą bez porównania — o ile że Chrześcijaństwo wyższe niż Żydzi zajmują stanowisko.

I w samej rzeczy otrzymał ją w krwawej Ofierze na krzyżu, która się we Mszy świętej dla codziennych potrzeb naszych odnawia, i za grzechy nasze bywa przynoszona. O tém tak mówi kościół katolicki: „*Chociaż Chrystus raz jeden ofiarował siebie na ołtarzu krzyża, aby swą śmiercią wyjednać wieczne odkupienie, przeciw kapłaństwo Jego nie miało być przez śmierć zniesione, i dla tego On przy ostatniej wieczerzy swoje ciało i krew swoją pod postaciami chleba i wina wniósł był na Ofiarę, i to czynić przykazał w kapłaństwie Apostołom i ich następcom; mówiąc: „To czyńcie na moją pamiątkę Math. 26. Tak opiewają słowa kościoła katolickiego, któremi On nam objaśnia iż Chrystus przy ostatniej wieczerzy istotnie ustanowił był Mszę świętą przykazując uczniom swoim i kapłanom, aby także Ofiarę czynili, przez którą Jego krwawa Ofiara na krzyżu byłaby przedstawiona, a siła téj zbawiennéj Ofiary nam przywłaszczoną dla przebaczenia grzechów, które codziennie popełniamy.*“

Te słowa są artykułem wiary, któremu nikt przeczyć nie może, a słowa te dobitnie nam dowodzą, iż Msza święta jest Ofiarą pojednawczą dla otrzymania przebaczenia grzechów codziennych, zatem przedewszystkim pamiętać mamy, że z nauki kościoła świętego śmiertelne grzechy, li przez Sakramenta mogą być bezpośrednio odpuszczone; i to: przed Chrztmem popełnione przez Chrztst — po Chrztie przez Sakrament Pokuty. Jedynie w nagłym razie przez skruchę doskonałą, z szczerą jednak połączoną chęcią, corychlej jeżeli Bóg da, spowiadania się. — Podając więc kościół święty artykuł wiary, „że Msza święta prawdziwie ofiarą pojednawczą (*propitiator*) że przez nią, i ciężkie grzechy odpuszczone“ nie rozumie, by jak w Sakramencie Pokuty, czyli bez tegoż przez Mszę świętą bezpośrednio śmiertelne były odpuszczone, lecz pośrednio, to jest: że z szczerem sercem, i żywą wiarą słuchana Msza święta jest właśnie najdzielniejszym środkiem usposabiającym nas do prawdziwej skruchy, a zatem i do Sakramentu Pokuty. Tak cię przekona i niżej położony z rozdz. 2. Sessyi 22. Soboru Trydenckiego wyjątek, i w takim też rozumieniu następną rozprawę czytaj. Co do grzechów powszednich, to bez wątpienia przez pobożne słuchanie Mszy świętej najpewniej i najskuteczniej odpuszczane, i to, już bezpośrednio.

O jakże zatem zbawienną jest ta pojednawcza Ofiara! Jakże szczęśliwym jest kościół katolicki, który tak potężną pojednawczą posiada Ofiarę! Chcąc znowu mówić o pojednawczej Ofierze, przytaczamy odnoszące się do Niej słowa Papięza Alexandra świętego: „*Przez ofiarowanie tej Ofiary bywa Pan pojednany, który także ciężkie grzechy odpuszcza.*“

Ciąg dalszy nastąpi.

Nauka o Modlitwie Pańskiej.

Ciąg dalszy.

IX.

Jaka jest szósta prośba?

Szósta prośba jest: *I nie wódz nas na pokuszenie.*

O co w téj prośbie Boga błagamy?

Błagamy Boga, aby nas łaską swoją chronił od pokus.

Co to jest pokusa?

Jestto namowa do złego, albo taka sposobność która nas do złego nakłania. Np. Jeżeli zły chłopiec drugiego namawia, żeby wleść do cudzego ogrodu, i kraść owoce. Jest to dla tego drugiego chłopca pokusa. Lub gdy się rano chce leniuszkować w łóżeczku, i niechce się wstać i ubierać, to także pokusa.

Dla czego my prosimy Boga, aby od nas oddalił pokusy?

Jak dziecko, gdy się czego złąknie, ucieka do ojca lub matki i przy nich czuje się bezpieczne, tak my bojąc się pokus, by nas nienawiodły do grzechu, uciekamy się pod opiekę Boga, by nas od nich chronił.

Czyli ta prośba wkłada na nas jaki obowiązek?

Wkłada na nas obowiązek unikania pokus. To jest, złych towarzystw, któreby nas do czego złego nakłonić mogły. Oraz walczenia ze złemi zachętkami, łakomstwa, lenistwa, i t. d. któreby w nas obudzały się.

Jakże mamy postąpić sobie, gdyby na nas przyszła jaka pokusa?

W takim razie, gdyby naprzykład kto namawiał nas do złego, powinniśmy westchnąć do Boga o pomoc i powiedzieć: Tego nie zrobimy, bo to sprzeciwia się woli Pana Boga.

Ciąg dalszy nastąpi.

RECENZYE.

IX.

Prelekye Mićkiewicza.

Lekcyja XL. Piotr Skarga.

„Pochodzenie rodowe i szczegóły żywota tego wielkiego męża pozostały dla nas niewiadome. Mało z resztą tracimy na tem. Skarga niewyobraża żadnej party ani żadnej epoki, odbija się w nim cały kraj, cały naród ze swoją przeszłością, obecnością i przyszłością nawet. Rodziną Skargi była Polska.“.....

„Jako pisarz dogmatyczny, zajmuje wysokie miejsce pomiędzy doktorami kościoła. Celuje nauką i biegłością w Piśmie świętem..... Co zaś go najwięcej zaleca pod względem literackim, to sposób tłumaczenia jemu właściwy. Stara się zawsze dogmata najsubtelniejsze wykladać jak najpopularniej..... Skarga zawsze jest szlachetny i jasny.“

„Najważniejsze z jego rozpraw dogmatycznych są *kazania o siedmiu sakramentach*, przewyborne jako rozumowanie, a niekiedy jako wzór stylu. Wyluszcza-
jąc językiem potocznym wysokie prawdy, szuka podobieństw, porównań, i *przenośni na ziemi Polskiej; w życiu codziennem Polaków.*“

„Jako pisarz polemiczny wydał dzieła niemniej wielkiego znaczenia. Z jednej strony zbijając różn-
wierców powstających na kościół, z drugiej wskazywał Rządowi jakiej drogi trzymać się był powinien. Przekładał Polakom, że główne, żywotne zadanie we-
wnątrz Państwa, odnosiło się do Ziemi Ruskich, że nie było innego sposobu spoić nieodzownie te ziemie z Rzeczpospolitą, jak tylko przez węzeł jedności z kościołem. Dla dopięcia tego celu, radził koniecznie dać większą opiekę ludowi, polepszyć jego byt ma-
teryalny, i na ostatek skłaniać go ku wierze prawdzi-

wej, nie za pomocą środków gwałtownych, ale przez apostołstwo. Wielkie te prawdy są zawarte w znanem dziele: *O jedności kościoła.*“

„Najwyżej jednak pomiędzy pracami Skargi stoją, ni najwięcej mu zjednały wziętości jego mowy polityczne, czyli *kazania sejmowe*. Rodzaj ten on sam utworzył. Przy niezwykłym talencie, nie mógł całej swej potęgi rozwinąć w homiliach i pismach dogmatycznych. Dopiero w kazaniach sejmowych wznosił się na szczyt swego geniuszu. Tu objawia pojęcia jakie miał o posłannictwie Polski, skreśla obowiązki obywateli względem Rzeczypospolitej, wyklada system polityczny uznany przez siebie za najlepszy, przepowiada nareszcie przyszłość Polsce; Jest mowcą, politykiem, kapłanem i prorokiem.“

„Nadewszystko dzieła jego odznaczają się patryotyzmem. Skarga stawia nam wzór kapłana patryoty. Cecha ta przebija się już w jego pismach polemicznych. Miłość ojczyzny dodawała mu sił, ciągle dowodził różnowercom że gubili ojczyznę, i trzeba było nie lada odwagi, nie lada mocy do walczenia z tylu sektami rozdzielającymi natenczas Polskę.“.....

Ciąg dalszy nastąpi.

KRONIKA.

Obchód 100 letniej pamiątki

Kanonizacyi świętego Jana Kantego

W MIASTECZKU KĘTACH. *)

Uroczyste nabożeństwo zaczęło się 15. Czerwca od pierwszych nieszpórów, a ukończyło się 16 Lipca. Dla rozpoczęcia Jubileuszu przybył Najprzewielebniejszy Ks. Biskup z Tarnowa, Józef Aloizy Pukalski, z dwoma Infułatami: Przewielebnym Ks. Andrzejem Ostrowskim ze Lwowa, i Ks. Wojciechem Szłósarczykiem z Tarnowa. Uroczystość rozpoczęła się ku wieczorowi solenną processyą z relikwiami świętego z tamtejszego klasztoru OO. Reformatów. Liczne z daleka i bliska przybyłe duchowieństwo, na czele szanowny i kochany arcybiskup z dwoma Infułatami, więcej jak 60 biało ubranych panienek, wszystkie cechy ze swemi rozwiniętymi chorągwiami i obrazami, przy huku moździerzy i dzwonieniu we wszystkie dzwony, ciągnące do małego kościółka Świętego Jana Kantego zbudowanego w roku 1648 przez Starostę Lubomirskiego—wszystko to przedstawiało widok w tych górskich okolicach dotąd jeszcze nigdy nie widziany. Zaraz potem celebrował Ks. Biskup przy asystencyi księży Infułatów pontyfikalne nieszpory, podczas których Przewielebny ks. Jan Kanty Mika Kanonik katedralny z Tarnowa ogłosił kilkoma uroczystemi słowy rozpoczęcie 30dniego odpustu. W następnym dniu t. j. w niedzielę, celebrował ks. Biskup pontyfikalnie Summę, podczas której wykladał ks. Józef Martusiewicz, professor Teologii, słowami przenikającymi, życie tego świętego, i korzyści z téj, cały miesiąc trwać mającej uroczystości.

Obacz Nr. 15.

Ks. Biskup pozostał 7 dni, podczas których udzielił świętego sakramentu bierzmowania więcej jak 3000 pobożnym. Codziennie przybywał lud wiejski i górale wielkimi masami z okolic bliskich i odległych, z głębi Karpat, z nad brzegu Wisły i sąsiednich krajów Węgier i Szlązka w uroczystych processjach; czekał po kilka dni by przystąpić do świętej spowiedzi; a ponieważ miasteczko nie mogło pomieścić w swych mieszkaniach wszystkich pielgrzymów, przeto musieli się ci umieszczać pod gołym niebem przy otwartych gościńcach.

Z dala i z bliska przybyłe duchowieństwo było od rana do nocy zajęte słuchaniem spowiedzi, tak że liczba komunikantów wynosiła do 27,000. Codziennie były dwa kazania, podczas Summy i nieszpórów. Przewielebny Ks. Infułat Tarnowski chociaż już starszek liczący lat 76, przebywał przez cały czas 30 dniowego Jubileuszu, i codziennie był zatrudniony przez kilka godzin słuchaniem spowiedzi, zachęcając swym przykładem młodsze duchowieństwo. Także i zakończenie obchodzone późno wieczorem uroczystą processją przez iluminowane miasto; więcej jak 20,000 nabożnych szło z tą processją na rynek do statuy S. Jana Kantego; po ukończonej Litanii do tego Świętego, przemówił Ks. Infułat wzruszony, dziękując najprzód Proboszczowi miejscowemu Księdzu Franciszkowi Schottek, za jego podjęte starania i prace, ofiarowane na chwałę Boską, a potem zebranemu duchowieństwu za jego wytrwałność, a oraz zachęcając lud przytomny do silnej wiary i pobożnego życia. Wszyscy byli widocznie wzruszeni, a głębokie westchnienia świadczyły o pobożnych uczuciach.

Misy Wschodniej Afryki.

Pismo księdza Massaya, Wikaryusza apostolskiego Gallasów i Sidamów, do Panów Dyrektorów rozszerzenia wiary.

Dalszy ciąg.

Na drugi dzień po naszym odjeździe, gdy im się zdawało na czasie dać mi co jeść — zdaje mi się że trochę kawy — mogłem na chwilę odetchnąć nadzieją. Znajdywaliśmy się na drodze do Guera, małego państwa, którego panujący był nam przychylny, i mniemałem, że mnie prowadzą do niego; ale wkrótce przekonałem się inaczej. Zamiast prowadzenia mię do Guera, ciągnęli moi przewodźcy brzegiem rzeki Goudjeb, (Gudźeb), nie mówiąc mi nic o miejscu mego przeznaczenia; témczasem odgadłem że wkrótce. Król Kafy chciał mię kazać zabić, nie maczając sam swoich rąk we krwi mojej; dla tego posłał mię w prowincję Djinjiro, (Dzinziro), w przekonaniu, że okrutni mieszkańcy potrafią jego zamiary wykonać. Własne moje niebezpieczeństwa mało mię obchodziły, ledwie miałem czas o nich pomyśleć; gdyż moi kaci bez ustanku mi powtarzali, że księża pozostawieni w Kafa poddali się, nie mogąc się oprzeć licznemu pokusom, któremi ich obarczono. — To kłamstwo pograżyło mię w największy smutek: gdyby przynajmniej zostali zabici, mówiłem sam do siebie, krew męczenników przyniosłaby korzyść biednemu kościołowi; ale odpadnięcie! odpadnięcie do hańby, o Boże!..... I Bóg, do którego wołałem, czuwał istocie nad swoim dziełem.

Po kilku dniach dostaliśmy się na puszcę w Dżemmakaka; musieliśmy się zatrzymać. Moi towarzysze nie mogli dalej jechać tą drogą do Dżinziro bez pozwolenia panującego, na którego ziemi teraz znajdowaliśmy się; Przewodźcy oddziału weszli z nim w umowę i spodziewali się, że go pozyskają dla planów Króla Kafy. Ale panujący w Dżemmakaka był dobrym człowiekiem; oświadczył się z tem zaraz z początku, że nie mogą od niego oczekiwać współdziałania w proponowanej zbrodni; on wie dobrze, dla czego mię chcą do Dżinziro posłać, i jaki koniec takie wygnanie za sobą pociągnąć musi; w najlepszym razie pozwala tylko, aby mi tam odprowadzono z kąd przyszedłem, to jest do Nerea. Posłańcy Kafy nadaremnie przez dzieśnię dni dokładali wszelkich starań, by zmienić ten sposób myślenia; szczęśliwym trafem został książę ten niewzruszonym; już nawet nareszcie, na rozgłos tego co się stało, przybyli posłowie króla Guery do niego, którzy go w jego postanowieniach utwierdzili; trzeba więc było ustąpić.

Podczas tego pobytu na puszczy w Dżemmakaka uczynił mię godnym Pan Bóg swej pociechy i ożywił na nowo moją odwagę; Król Kafy kazał mi przez posłańca dostawić trochę bielizny i pieniędzy, i inne rozumie się misy zrabowane rzeczy; przy podobnej sposobności otrzymałem także dostateczne zapewnienie, że urzędnicy pomimo najściślejszej rewizji domu, i najdokładniejszych poszukiwań nic nie znaleźli niebezpiecznego, i dla tego naszą własność szanowano. —

Lecz to było mało w porównaniu do dobrych wiadomości, które potajemnie od moich księży odebrałem. Ci zapewniali, że zostali wiernymi Jezusowi Chrystusowi naszemu panu, i że także dalej, aż do śmierci niezłomnie wiernymi chcą pozostać. Tu jest miejsce wydania im godnego sławy świadectwa, na jakie zaśluzili sobie w obliczu całego świata, gdyby to w możności było, ci godni służby „*baranka, który się pasie pomiędzy liliami.*“ Przypominam, że dwóch z tych księży, Ojciec Jakób i Jan w królewskim pałacu, trzeci zaś, Ojciec Michał w własnym mieszkaniu uwięzieni zostali. Król, któremu siła łaski Boskiej nie była wiadomą, i który przypisywał moim czarom cnoty księży, myślał że w mojej niebytności wnet się z nimi ułatwi; zdawało mu się, że budowla ich cnoty sama przez się runie, skorobym tylko raz był oddalony, i żadne listy odemnie przychodzić nie mogły. To było także powodem, dla czego do kraju miałem być wysłany, z kąd pisać nie mogłem. Ale Bóg najwyraźniej okazał, że nikogo innego nie potrzebuje, aby z najsłabszego człowieka zrobił najpotężniejszego bohatera; gdyż prawdziwymi, nawet od aniołów podziwianymi bohaterami są ci księża.

Po dwóch miesiącach i dwudziestu dniach zawsze zwyciężkiej walki, udało się nareszcie obydwom księżom uciec z pałacu. Wprawdzie siepacze króla złapali ich znowu i przyprowadzili go przed niego, ale król, który już postrzegł nieukontentowanie swego ludu z powodu tego prześladowania, i także nadzieję stracił by zwyciężyć, odesłał mi ich z poleceniem by mi powiedzieli, jak bardzo on życzy sobie ze mną żyć w spokoju. Ciemiężyciel nie mógł się pozbyć tego fałszywego mniemania, jakobym i zdaleka także mógł jeszcze jemu szkodzić. Co się tyczy księdza Michała, to odbył on w naszym byłym mieszkaniu a jego więzieniu, te same próby z równemi skutkami; i on został także u-

wolniony ale z rozkazem, aby królestwa nie opuszczał. Nie byłem w stanie uwolnić go przeciw woli króla, a zatem posłałem mu pozwolenie zostania, w nadziei że jego gorliwość utrzyma dobre tam działy, i przygotuje dla wiary nowe tryumfy w lepszych czasach.

Co się mnie tyczy, to przybyłem do Nerea, gdzie wtenczas tam urodzony ksiądz, Ojciec Mateusz, missyą zawiadywał. Stary król, który panował nad tym krajem, był nam bardzo przychylny, i chociaż on co do swej osoby nic nie chciał wiedzieć o chrześcijaństwie, to przecie pozwalał nam głosić takowe swym poddanym z zupełną wolnością. Pomimo dobrych tych widoków nieskończyły się jeszcze dolegliwości, które nam Opatrzność Boska na ten rok wyznaczyła. W miesiąc po mojem przybyciu umarł stary król; Syn jego i następca nie tylko był sam muzułmaninem, ale także otoczony od muzułmanów, którzy się niczego więcej tak nie bali, jak żeby wpływ ich na księcia na nas nie przeszedł. Zresztą i bez tej bojaźni byłaby znana gorliwość w wierze Muzułmanów sama jedna wystarczała, by ich przeciw nam nieprzychylnie usposobić. Niema żadnego oszczerstwa, którego by oni chcieli się nie chwycić, by nas zgubić; osobiście opierali się na denuncyacyi, jakoby nasz dom był składem palnej ręcznej broni, za pomocą której radziłybyśmy później ich kraj zdobyć. To było więcej jak dostateczne. Pewnego wieczora otrzymałem rozkaz wyjazdu, i to natychmiastowego, bez zabrania ze sobą czegokolwiek, choćbym musiał, jak się to w istocie stało, całą noc w błocie przepędzić. Usłuchałem. Przybywszy do bramy państwa — gdyż te małe państwa okolone są rowami i mają właściwe bramy, jak ufortyfikowane miasto — dopędził nas posłaniec i kazał nam się wrócić. To uczucie przychylności mieliśmy do zawdzięczenia prośbom Królowej-Matki. Naszą Missyę i nasz kościół znaleźliśmy w najnędnym stanie; pod pozorem wyszukania ukrytej broni, spustoszyli i zniszczyli muzułmanie wszystko, puszczając wolne wodze swej wściekłości. Próbowaliśmy, doprowadzić ją trochę do porządku, ale na krótki czas; udręczenia, krzywdy różnego rodzaju następowały po sobie bez przerwy; na dopełnienie mego udręczenia musiał ksiądz Maciej więcej jak przez godzinę wycierpieć torturę; nareszcie skończyło się to wszystko wypędzeniem mnie po drugi raz z kraju.

Wyroki Boskie są niezgłębione. Mniej szczęśliwi jak ci w Kafy, nie mogli chrześcijanie z Nerea, żadnego krajowca księdza u siebie zatrzymać; największa część straciła w samej rzeczy odwagę. Jednakowoż utrzymał Bóg znaczną liczbę, która wzmocniona przez prześladowanie, może przeznaczoną stanowić zaród kwitnącej gminy chrześcijańskiej. Taką jest, moi Panowie! krótka relacya jednej części naszych cierpień; dostatecznymi one są według mego mniemania by Panów przekonać, że modlitwa Panów i członków stowarzyszenia, którym moją missyę bardzo polecam, wielce nam jest potrzebna. —

Mam zaszczyt pisać się Panów najpokorniejszym i najuniżeńszym sługą,

Ksiądz G. Massaya, Biskup.

Najprzewielebniejszy Ksiądz Biskup Massaya otrzymał pod dniem 3. Grudnia list od ks. Leona Avanchers, który udziela kilka ciekawych szczegółów.

„Po wydaleniu Waszj Przewielebności i wyjeździe księdza Jakóba i Jana, król i Gutsziraszia — po królu pierwsza godność w państwie — dokładali wszelkich starań, by księdza Michała nakłonić do zdrady sprawy Bożej.

Gdy stanowisko tego biednego księdza stawało się z każdym dniem trudniejsze, udał on się do króla i prosił go ze łzami w oczach o pozwolenie wydalenia się z Kafy i udania się do Waszj Przewielebności.

Król mu odpowiedział: „Ponieważ nie chcesz dłużej w mojem Państwie pozostać, to masz wolność wydalenia się stąd; przyrządź wszystko do twej podróży i..... przyjdź znowu za dwa dni.“ Ksiądz odszedł pełen radości by zarządzić swymi interesami, i kazał naczelnikowi pokolenia Amharów powiedzieć: król zezwolił na jego wyjazd; raczy więc także nie stawiać mu żadnych przeszkód ze swej strony. Gutsziraszia odpowiedział: „Ksiądz chce odejść, cóż się ze mną stanie? Kto przyjmie ode mnie kadzidło i świecę? Mamże zostać muzułmanem? wierzyć w czarnoksiężników? piec wnętrzości zwierząt ofiarnych albo razem z Gallasami modlić się do bożka — króla? Ksiądz nie odjedzie.“

W dniu oznaczonym udano się ze wszystkich stron do króla. Ksiądz został mu przedstawiony w przytomności jego radców. Król żądał najprzód wiadomości o Waszj Przewielebności i potem powiedział do księdza: „Dla czegoś płakał ostatnią razą, i dla czego chcesz ten kraj opuścić?“ Ksiądz Michał odrzekł: „Przyszędłem do tego kraju jako towarzysz mego ojca i mistrza, Abuny Massaya; mój Ojciec został wygnany; moi współbracia cofnęli się; ja sam tylko zostałem, by nauczać ten lud. Ale kraj nie chce przyjąć słowa Bożego. Pozwól mi więc odejść, albo umrę z zmartwienia.“ Wtedy obrócił się król do Gutsziraszia i rzekł tonem danego gniewu: „Dla czego też nie chce pokolenie Amharów — tak nazywają pokolenie oych dawnych chrześcijan, które przy wtargnięciu Gallasów cofnęło się do Kafy — słuchać słowa Bożego? Dla czego odrzucasz nawet ty i twoje dzieci słowa książki?“ Jeden z radców przydał: „To prawda..... Podług książki żyć i słów księdza, do Boga się modlić, uczyć się *Abuna ze samait* (Ojciec nasz) i *Salam Gabriel* (Pozdrowienia anielskiego), nikt nie przeszkadza, tak jak stać się naczelnikiem i posiadać urząd. Gutsziraszia umie te modlitwy i odmawia je. Ten, widząc się tak jak sądownie zapytany co do swej wiary, odpowiedział: „Chcecież więc, żebym się modlił do bożka? Czy też to uczynił kiedy choć jeden z moich przodków, lub mój ojciec? Czy wierzyliśmy w czarnoksiężników lub ich pytali się? Jeżeli tu do królewskiego pałacu przychodzę, to czynię to, gdyż jestem sługą króla, tak jak mój ojciec, ale wcale nie dla tego, abym hołd składał bożkom. Ofiaruję Bogu przez ręce kapłana, kadzidło i świece; wierzę w Chrystusa, w krzyż i w świętą księgę księży?“

Wszyscy radcy i znakomitości byli zdumieni z powodu tej mowy naczelnika Amharów. Król, przeważszy milczenie, rzekł: „On dobrze mówi; powinien zostać wiernym wierze swych ojców, krzyżowi, i naukom księży być posłusznym.“ —

Ciąg dalszy nastąpi.

Wiadomości bieżące.

Na dochód Szpitala Braci Miłosierdzia w Krakowie sprzedaje się w klasztorze, tychże oraz we wszystkich księgarniach *Wizerunek Świętego Jozafata Kuncewicza* Arcybiskupa Połockiego, za jedność z świętym kościołem rzymskim dnia 12-go Listopada 1623 w Witebsku umęczonego, a roku 1867 uroczyste w Rzymie kanonizowanego; fotografowany podług starodawnego autentycznego obrazu znajdującego się w klasztorze Braci Miłosierdzia w Zebrzydowicach. Cena 40 kr. wa.

Dnia 16-go Sierpnia r. b. umarł po krótkiej chorobie w 85 roku życia biskup Warmiński. Dr. Józef Ambroży Geritz. Należał on do dyecezyi pomienionej przez 61 lat jako ksiądz, z których 25 lat przewodniczył jej jako biskup, będąc już przedtem dwa lata sufraganem. *Dzienn. Pozn.*

W Frankfurcie nad Menem wybuchł dnia 15-go Sierpnia r. b. wielki pożar, w którym zgorzał także piękny kościół katedralny.

Odpusty w Krakowie.

Dnia 1. Września jako w niedzielę po świętym Augustynie obchodzi zakon XX. Augustyjanów w całym świecie Uroczystość Najświętszej Maryi Panny Pocieszenia, pod której wezwaniem istnieje Arcybractwo Pocieszenia we wszystkich kościołach tego zakonu. Ztąd odpust zupełny jednodniowy w kościele świętej Katarzyny na Kazimirzu.

Dnia 1. Września odpust jednodniowy w starożytnym kościele Świętego Idziego, na grodzkiej ulicy, obsługiwanym przez XX. Dominikanów.

Dnia 1. 2 i 3. Września na błogosławioną Bronisławę czterdziestogodzinne nabożeństwo w kościele PP. Norbertanek na Zwierzyńcu. —

Żywoć Błogosławionej Bronisławy panny zakonnicy klasztoru PP. Norbertanek na Zwierzyńcu, patronki polskiej, zamieszczono w Numerze 17 Krzyża z roku 1865.

Dnia 6. 7 i 8. Września na uroczystość Narodzenia Najświętszej Maryi Panny czterdziestogodzinne nabożeństwo w kościele XX. Karmelitów na Piasku.

X. Z. W.

Korespondent nasz pisze z Rzymu dnia 30. Lipca 1867.

Według tego jakem Wam donosił ostatnią razą, nabożeństwo żałobne za spokój duszy Cesarza Maksymiliana I. odbyło się uroczyste w kaplicy Sykstyńskiej dnia 17. b. m. pontyfikalnie celebrowane przez Kardynała Reisach.

Medal srebrny, o którym dawniej mówiliśmy że był rozdany wszystkim Biskupom w Rzymie będącym

na uroczystość 29. Czerwca — przedstawia na jednej stronie Chrystusa Pana stojącego na skale, z której strumień żywej wody tryska, mającego po bokach Ś-go Piotra i Ś-go Pawła trzymających narzędzia swego męczeństwa t. j. krzyż odwrócony i miecz z pochwą obnażony. Na odwrotnej stronie umieszczony jest napis następującej treści:

Princeps. Apostolorum

Doctor. Gentium

Isti. sunt. triumphatores. et. amici. Dei
Pio IX.

Pontifice. Maximo

III kal. Jul. an. Ch. MDCCLXVII.

Saecularia. sollemnia. in Urbe. acta

Ob. triumphalis. memoriam diei

Qui. Petrum. Apostolor. Principem

Et. Paulum Doctorem. orbis terrarum

Victores. coelo. intulit

Dominaeque gentium Romae

Nomen. et. gloriam. adseruit

Matris. et. magistras

Omnium populorum

X. Alex. Jełowicki wraz z innemi przybyły z Paryża na kanonizacyą Świętego Jozafata, przywiózł z sobą kosztowną misterną robotę chorągiew, której jedna strona przedstawiała świętego Jozafata, druga zaś Madonnę Częstochowską — przytem były pięknie wyszyte herby narodowe. Chorągiew tę ofiarował Ojcu świętemu przed uroczystościami, prosząc Go aby była niesioną na processyi kanonizacyjnej, gdyż w tym celu przez Polki zamieszkałe w Paryżu chorągiew ta z wielką pracą, cierpliwością i poświęceniem była zrobioną. Ojciec Św. mile i bardzo mile przyjmując chorągiew podziękował ofiarodawcy a przez niego i pracownicyom, a wzamian za odmowę aby chorągiew ta była niesioną na processyi — gdyż jej wielkość nie odpowiadała zwykłej formie, i powtóre że już była przygotowaną inna chorągiew kosztem postulacyi — kazał umieścić ją w swych apartamentach aby częściej mógł oceniać pracowitość i zręczność naszych rodaczek i aby mógł ten miły dla się upominek pokazywać swym gościom. — Rzeczywiście długi czas była pokazywana chorągiew Świętego Jozafata na salach Watykanu i podziwiali ją wszyscy oglądający, szczególniejsi Włosi, tak przesądni o swych zdolnościach i guście w podobnych robotach. —

Omyłki drukarskie w Numerze 29 Krzyża.

Str. 231. zamiast „jakoby“ ma być „istoty“ str. 232 zamiast „obronnemi“ ma być „ogromnemi“ zamiast „podjeżdżających“ ma być „przyjeżdżających“; zamiast „2000 kapłanów,“ ma być „20,000 kapłanów;“ zamiast „28 sług pańskich,“ ma być „25 sług pańskich.“